

Lampa kontra tranzystor to przedmiot niekończącej się audiofilskiej dyskusji. Zalety i wady obu technik przewalutowano już chyba z każdej możliwej strony i niby wszystko wiadomo, ale jako że wszystko jest względne, nadal nie wiadomo nic. Chyba że dostaniemy dwa w jednym. W dodatku z pilotem. Tak jak w odtwarzaczu Cary Audio Design CD 303T SACD Professional Version.

Mariusz Malinowski

Cary Audio Design słynie ze wzmacniaczy lampowych. Odtwarzacze, aczkolwiek dostępne od dawna, stanowiły raczej uzupełnienie oferty. Testowane urządzenie to czwarta generacja modelu 303. Dwa pierwsze miały tylko wyjście tranzystorowe, a w porównaniu do trzeciego (już wyposażonego w oba rodzaje torów analogowych) obecną wersję wzbogacono modulem SACD. Po raz pierwszy dodano też wejścia cyfrowe.

### Budowa

Obudowę wykonano z blach stalowych, z wyjątkiem przedniej ścianki z anodowanego aluminium. Do testu trafił egzemplarz w kolorze srebrnym, ale producent oferuje też czarne wykończenie. Jeden rzut oka wystarczy, by stwierdzić, że high-endowy minimalizm nie był tu priorytetem. 14 przycisków i 8 diod oferuje bogactwo funkcji i opcji, które będą ten odtwarzacz wyróżniać na tle konkurencji.

Cary współpracuje z płytami CD oraz HDCD, a także CD-R, CD-RW i SACD.

Przyciskiem „tube output” aktywujemy układ analogowy, wykonany w technice próżniowej. Pomiędzy stopniem lampowym a tranzystorowym można przełączać w zależności od upodobań. Nawet w trakcie odsłuchu. Z panelu frontowego zmienimy także częstotliwość próbkowania sygnału CD. Załączymy jedno z trzech wejść cyfrowych. Wybierzemy pomiędzy warstwami CD i SACD (w przypadku płyt hybrydowych).

Wszystkie powyższe funkcje są też dostępne z eleganckiego pilota. Ewentualni klienci będą mieli frajdę – dokładne poznanie urządzenia i jego dźwięku zajmie im miesiące.

Z tyłu również moc atrakcji. Oprócz analogowych wyjść RCA i XLR producent umieścił tam całą armię gniazd cyfrowych. Poza wyjściami (AES/EBU, koaksjalne, Toslink) Cary ma także wejścia (Toslink, koaksjalne i PC/USB), może więc pracować jako kompletny odtwarzacz, transport albo przetwornik dla zewnętrznego transportu lub nośnika danych. „Trzysta trójka” to rze-

# Dwa w jednym



## Cary Audio Design CD 303T SACD Professional Version

czywiście odtwarzacz o niemal wzorcowej uniwersalności, a egzaltację ostudzić może chyba tylko brak cyfrowego wejścia AES/EBU. Na tylnej ścianie znajdziemy jeszcze złącze do aktualizacji oprogramowania, port RS232 oraz gniazdo zasilania.

Bardzo wygodne okazuje się odkręcane wieczko pokrywy. Jego zdjęcie pozwala wymienić lampy bez konieczności rozkręcania obudowy. Ostatnim wartym uwagi elementem są nożyki w formie regulowanych stożków. Urządzenie jest przemyślane i dopracowane w każdym szczególe. Niczego nie pozostawiono przypadkowi.

Świetne wrażenia z oględzin zewnętrznych potwierdzają się po zdjęciu pokrywy. Wnętrze podzielono odgradzami na trzy części. Lewą stronę zajmuje zasilanie. Dwa większe nieekranowane trafo z rdzeniem C oraz jedno mniejsze znajdują się pod płytką drukowaną. Wraz z układem filtrująco-prostowniczym tworzą oddzielne linie zasilające dla części cyfrowej, analogowej i transportu. Za podtrzymywanie trybu czu-

wania odpowiada czwarty transformator, w sąsiedztwie gniazda zasilania.

W części środkowej ulokowano transport i przetwornik. Widoczny z góry druk za transportem mieści moduł SACD, jeśli wierzyć napisowi – przejęty z wyższego, ale wycofanego już modelu CD 306 SACD. Serce układu stanowią dwie kości BB DSD 1792. Pod spodem znalazł się układ klasycznego przetwornika c/a, zbudowany w oparciu o cztery chipy PCM 1792. Wyposażono go w bufor cyfrowy. Informacja z płyty trafia najpierw do pamięci RAM i dopiero potem do konwersji. To rozwiązanie ma ograniczać jitter do poziomu niemierzalnego.

Po prawej stronie umieszczono dwa tory analogowe. W lampowym widać cztery podwójne triody 12AU7 Electro-Harmoniksa na ceramicznych podstawkach. Dwie pracują w stopniu wzmacniającym, a dwie – jako bufor wyjściowy. Wśród

## Konfiguracja

CD 303T SACD Pro pracował w kilku zestawieniach. Najdłużej z kolumnami Audio Physic Scorpio II, pasywnym preampem Music First Audio Preamplifier mkII oraz stereofoniczną końcówką mocy Conrad-Johnson MF2250. Opcjonalnie podłączałem przedwzmacniacz ARC LS 17 i głośniki Dynaudio Contour 1.3 mkII. Przez pewien czas w roli wzmacniacza mocy występowały monobloki Cary Audio Design CAD 805 Anniversary Edition. Kable sygnałowe i głośnikowe dostarczyła Tara Labs (seria The Edge), a akcesoria i okablowanie sieciowe – Neel, PAL i Shunyata Research.

Dokładny opis brzmienia odtwarzacza Cary we wszystkich dostępnych kombinacjach przekraczałyby zwyczajową objętość naszych testów. Zdecydowałem się zatem ograniczyć odsłuch według kryteriów, które prawdopodobnie wybrałyby więk-



**14 przycisków i 8 diod – rzadki widok w odtwarzaczu.**

komponentów dominują polipropylenowe kondensatory Wimpy, choć w miejscach mniej strategicznych zastosowano elektrolity. Jest też kilkanaście wzmacniaczy operacyjnych Burr Brown OPA2604AP.

Producent zapewnia, że cały układ wewnątrz urządzenia bez szwanku zniesie temperaturę 105 stopni C. Daje to gwarancję przedłużonej trwałości wszystkich podzespołów.

**Bogactwo opcji. Wrażenie robi liczba gniazd cyfrowych.**

szkość naszych czytelników. Przyjąłem, że chciałaby ona przeczytać test w wersji najbardziej klasycznej: płyta CD, lampowy stopień wyjściowy, bez ingerencji w częstotliwość próbkowania. Na takie odsłuchy poświęciłem najwięcej czasu. Porównanie wyjścia lampowego z tranzystorowym, opcje próbkowania oraz format SACD zostawiłem na deser.

## Wrażenia odsłuchowe

Pierwsze wrażenie było zaskakujące. Wydało mi się, że Cary gra zbyt delikatnie. Brakowało masy i drapieżności, a subtelna góra dosładzała brzmienie.



Dość szybko doszedłem jednak do wniosku, że moje obserwacje były wynikiem zbyt długiej już chyba wierności odtwarzaczowi Naim CD5 X. A ten, po pierwsze, należy do niższej klasy urządzeń, a po drugie, w jego filozofii brzmienia wpisany jest priorytet rytmu i dźwięku ofensywnego. Już po kilku płytach stało się jasne, że to, co uznałem za brak masy, było efektem większej eteryczności brzmienia. Z kolei brak agresji to po prostu odejście od krzykliwości. Subtelna góra zaś nie dosładzała dźwięku, tylko go wzbogacała o informacje tak delikatne, że w źródłach niższej klasy nie miały szans zaistnieć.

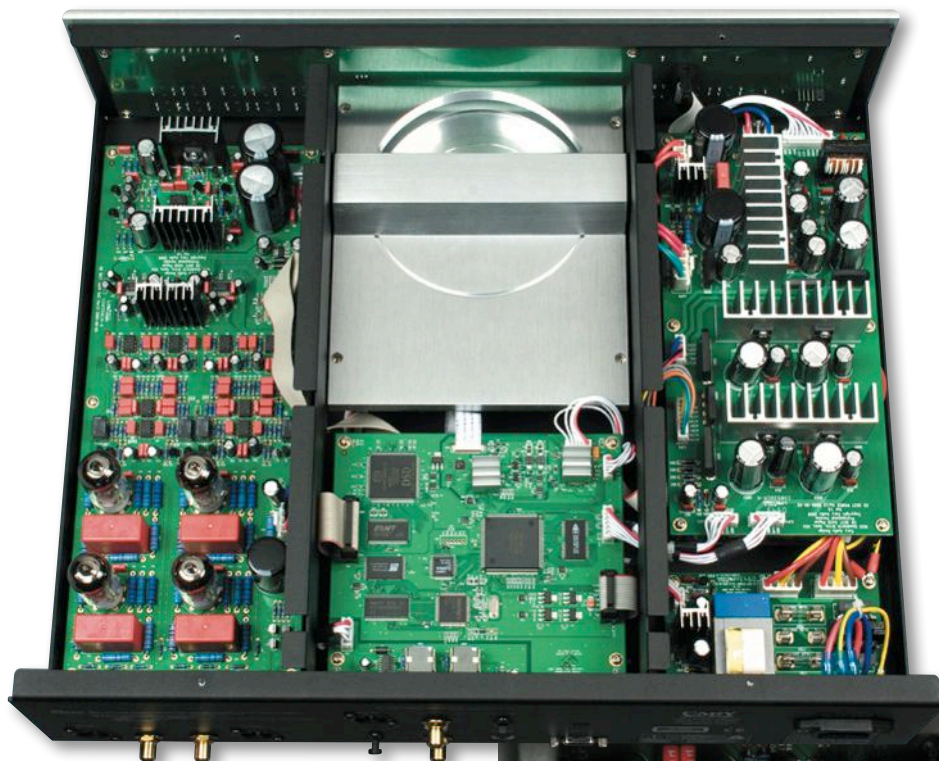
hipnotyzować. Odtwarzacz generuje szeroką scenę, bez problemu oddając efekty wychodzące poza zewnętrzne krawędzie kolumn. Głębokość jest klasą samą w sobie. Nie chodzi tylko o faktyczną odległość pomiędzy pierwszym i ostatnim planem, ale o umiejętność takiego ich rozmieszczenia, że nie ma problemu ze wskazaniem, co stoi bliżej, a co dalej, nawet w bardzo zagęszczonym materiale o złożonym instrumentarium. Wyrafinowany sposób odtwarzania przestrzeni, bardzo wyraźny w odsłuchu z Audio Physikami, można było dostrzec, choć z oczywistymi ograniczeniami, także po

podłączeniu monitorów Dynaudio. Porównanie miało dać odpowiedź na pytanie, czy stereofonia jest bardziej zasługą kolumn, czy źródła. Okazało się, że owszem, pełnię możliwości Cary pokazuje w zestawieniu z „przestrzennymi” zestawami, ale nawet głośniki o skromniejszym potencjale nie pozostawiają wątpliwości, że stereofonię Amerykanie potraktowali z wielką uwagą.

Drugim elementem wyróżniającym 303T jest eteryczność. Precyzyjna lokalizacja instrumentów niemal zawsze przynosi w bonusie napowietrzenie muzyki. Tak jest i tym razem. Brzmienie zyskuje naturalny odcień swobody i lekkości. Można odnieść wrażenie, że odtwarzacz zagra wszystko bez wysiłku. Ani razu nie zanotowałem, że Cary „się stara”. On wszystko oddaje z bezstresową oczywistością.

Wrażenie lekkości nie przeszkadza w prezentacji potężnego i grubego basu, który mimo charakterystycznej lampowej miękkości nie traci kontroli. Niskie tony są traktowane jako podbudowa średnicy, a nie jako część pasma akustycznego, którą koniecznie trzeba coś udowodnić.

Średnica w niczym nie zaskakuje. Spodziewałem się nasycenia barw, płynności i Cary właśnie tak gra. W dodatku zachowuje przejrzystość, krystaliczną czystość i szczegółowość. Nawet w dużym składzie każdy instrument jest słyszalny bez zasłony czy niedopowiedzenia.

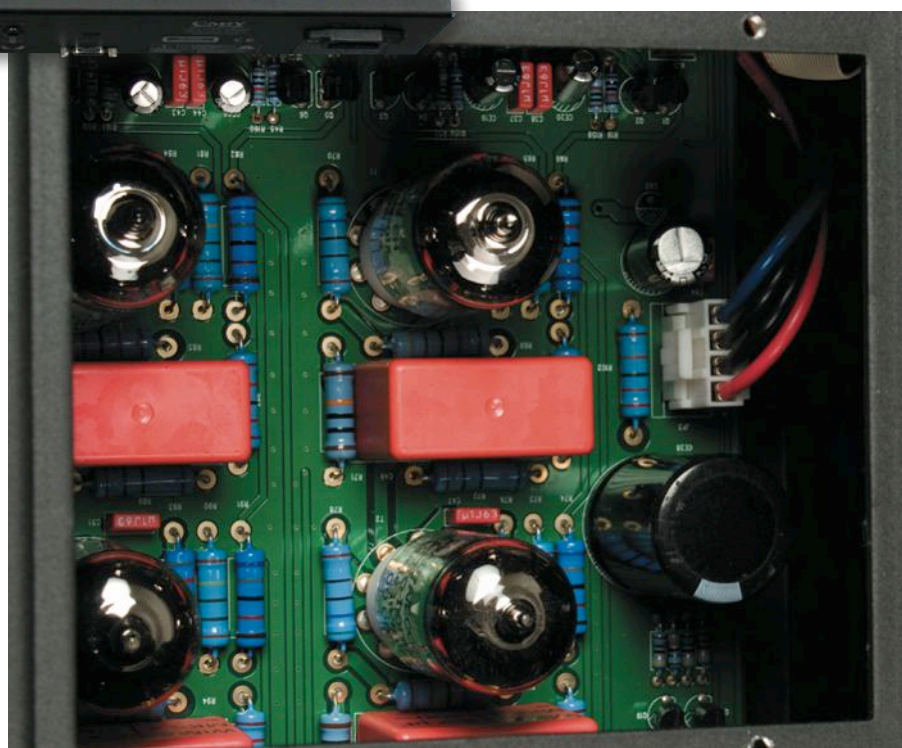


**Rozdzielenie trzech sekcji zapewnia większy komfort pracy każdej z nich.**

Kilka płyt wystarczyło, żeby zrozumieć, iż Cary prezentuje poziom wyjątkowy i dopracowany w każdym aspekcie. Jako słuchacz byłem zachwycony, ale jako recenzent – załamany. Wszystkie notatki w brudnopisie powtarzały zestaw banałów. Stereofonia, dynamika, góra, środek, bas – wszystko bardzo wysokiej próby. Jak to przekształcić w obrazowy opis? Po kilku tygodniach odsłuchów wnioski pojawiły się same.

Uwidła mnie stereofonia. Okazało się, że nawet nagrania, które do tej pory uznawałem za płaskie, kryły w sobie jakiś przestrzenny potencjał, natomiast staranne realizacje potrafiły niemal za-

**Po odkręceniu wieczka zyskujemy dostęp do lamp.**





Jeśli chodzi o szybkość i dynamikę, to 303T śrubuje rekordy bardziej w skali mikro niż makro. A pozorne uspokojenie, odczytane na samym wstępie odsłuchu, wynika wyłącznie z precyzji i porządku, jakie panują w tym brzmieniu. Nie ma miejsca na chaos czy niedbałość; wszystko znajduje się na swoim miejscu.

Góra pasma okazuje się przewrotna. W bardzo dobrych realizacjach potrafi być subtelna i delikatnie osłodzona, ale generalnie odtwarzacz nie stroni od ryzyka i śmiało penetruje skrajne częstotliwości. Ta odwaga wynika z pewności siebie, która się sprawdza, gdy tę pewność miał również realizator w studiu. Słabsze nagrania polegną od pierwszych taktów.

I tu dochodzimy do bardzo ważnej cechy amerykańskiego urządzenia. Niewiele odtwarzaczy, które pamiętam, z takim zapamiętaniem realizowało misję dziesiątkowania płytoteki. Cary nie ma litości dla choćby skrawka szorstkości – pokaże go w maksymalnym powiększeniu. Jeśli macie dużo starych krążków i chcecie się nimi cieszyć, to rozejrzyjcie się za innym odtwarzaczem.

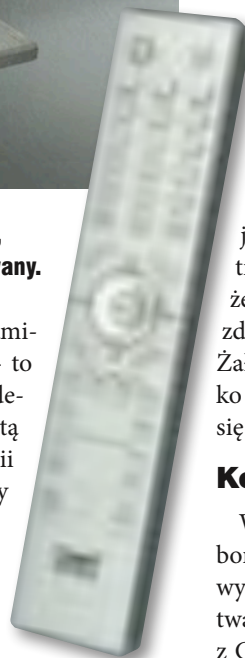
Jednak – paradoksalnie – CD 303T SACD to źródło uniwersalne, które poradzi sobie zarówno w kameralistyce, wokalach, jak i w rocku. Tylko popowa skompresowana siczka nie będzie tu pasować. Audiofile z powodu tego ograniczenia płakać nie będą, bo jest ono z nawiązką rekompensowane sposobem oddania symfoniki. Duża orkiestra to żywioł tego urządzenia. Cary potrafi doskonale zapanaować nad brzmieniem wielu instrumentów naraz, utrzymać porządek na scenie,

### Pilot elegancki, choć przeladowany.

ma bardzo dobrą dynamikę, bas i przejrzystość – to wszystko pozwala się delectować muzyczną uczcią przy dźwiękach symfonii Beethovena, Mahlera czy Czajkowskiego.

W odsłuchach z użyciem wyjścia lampowego można zauważyć pierwiastek ocieplenia. Nasączone barwy średnicy oraz swobodny bas bardzo w tym pomagają. Ale wydaje się, że obecność lampy bardziej się przejawia w organicznej płynności brzmienia, a nie w podniesieniu temperatury barw. Jak na lampę, mamy tu do czynienia z dźwiękiem stosunkowo neutralnym.

Po przełączeniu na wyjście tranzystorowe, mimo oczywistych różnic, wciąż mamy pewność, że słuchamy tego samego urządzenia. Na tym poziomie neutralność lampowa oraz wyrafinowanie technologii solid state bardzo się do siebie zbliżają (choć w odniesieniu do wzmacniaczy takiej tezy wysunąć bym się nie odważył). Tranzystor utwardził dół pasma, a lampową płynność i swobodę zastąpił pełną powagi koncentracją. Różnice okazały się jednak mniejsze, niż się spodziewałem. Wiele elementów praktycznie się nie zmieniło. Mikrodyndmika pozostała zjawiskowa. Stereofonia, krystaliczna czystość, precyzja i nasycenie barw – to wszystko otrzymamy niezależnie od rodzaju stopnia wyjściowego i częstotliwości próbkowania.



Do tego ostatniego elementu mam zresztą stosunek ambiwalentny. Możemy wybrać do odsłuchu jedną z sześciu opcji: 44,1, 96, 192, 384, 512 i 768 kHz. Czyli, zdawać by się mogło, same korzyści – bo jedno urządzenie oferuje kilka wersji brzmienia. Ale... optymalna częstotliwość dla każdej płyty będzie inna. A zabawa w sprawdzanie, która jest najlepsza, może potrwać... nawet i całą płytę. Wypacza to sens słuchania muzyki, bo z kategorii przeżycia sprowadza ją do funkcji materiału testowego. Uznałem, że szkoda czasu, zresztą generalnie różnice są małe i dotyczą głównie stopnia analityczności i ostrości konturów. Po kilku godzinach pozostałem już do końca przy 44,1 kHz.

Za to dźwięk SACD to zupełnie inna bajka. Wszystkie dotychczas opisane zalety zostały podniesione o umowny stopień. Fascynująca scena, jeszcze głębszy bas i jeszcze lepsza kontrola gwarantują niezapomniane wrażenia. Mikrodyndmikę trudno będzie zdeklasować nawet w skali absolutnej. Żałowałem, że miałem do dyspozycji tylko kilka płyt. Takiego dźwięku chciałoby się słuchać bez końca.

### Konkluzja

Wzorcowa uniwersalność, opcja wyboru wielu wersji brzmienia, elegancki wygląd i bogate wnętrze – niewiele odtwarzaczy w tej cenie może się równać z Cary. Amerykanie zabezpieczyli się nawet na ewentualność wyparcia kompaktu przez serwery muzyczne. CD 303T SACD Pro dysponuje odpowiednim wejściem i oprogramowaniem, a jakości konwertera c/a trudno cokolwiek zarzucić. Jeśli dodamy do tego brzmienie dopracowane w każdym detalu, to nie pozostanie mi nic innego, jak wystawić rekomendację. 24 tysiące złotych to bardzo dużo pieniędzy, ale w przypadku Cary CD 303T SACD Pro można mówić o okazji.

### Cary Audio Design CD 303T SACD Professional Version

Dystrybucja: Audio System  
Cena: 24000 zł

#### Dane techniczne

Rodzaj przetwornika:	24 bity
Pasma przenoszenia:	2 Hz – 22 kHz (2 Hz – 100 kHz dla SACD)
Zniekształcenia:	0,0004%
Sygnal/szum:	127 dB
Wyjścia analogowe:	RCA, XLR
Wyjście cyfrowe:	XLR, koaks., Toslink
Zdalne sterowanie:	+
Wyjście słuchawkowe:	-
Wymiary (w/s/g):	12,7/45,7/38 cm